ZILLERTAL

Jak co roku również i te wakacje nie były w żaden sposób zaplanowane. Pomysł sierpniowego wyjazdu pojawił się w czerwcu, kiedy to z propozycją wychylił się Adam Karpierz z Krakowa. Trzeba jednak było ustalić kilka konkretów: gdzie, z kim i jak dostaniemy się na miejsce. Czekaliśmy w niepewności do ostatniej chwili. Do podjęcia ostatecznej

decyzji przyczyniło się ogłoszenie dziewczyn z Torunia, które oferowały dwa miejsca w kamperze. Celem wyjazdowym był Austriacki rejon **Zillertal**. Nie było się co zastanawiać, Zillertal jest to rejon znajdujący się w pobliżu miejscowości Mayrhofer, rejon ten oferuje wspinanie po granitowej skale, raczej niedługie ale mocne, chociaż znajdą się tam także dłuższe linie, a w ich poszukiwaniu warto wybrać się pod sektor Bergstation. Miejsce myślę, samo w sobie godne polecenia ze względu na swój malowniczy krajobraz, który ukształtowały pobliskie szczyty. Muszę się przyznać, że będąc tam nie mogłem doczekać się dnia restowego, po to żeby móc wyjść w góry, ale żeby nikt nie miał wątpliwości dodam szybko, że wspinanie sportowe było priorytetem.

W Zillertal spędziliśmy niecałe dwa tygodnie, początki były trudne, może dlatego że to granit, może dlatego że w lipcu zamiast mocnych przygotowań była budowa kościoła, no ale matczyne fundusze na ten rok zostały mocno poprzycinane, to też trzeba było wziąć się za robotę, plus taki że chociaż odpust zupełny uzyskałem é Tak więc pierwszy tydzień to typowy rozwspin, lecz mimo tego ku mojemu zaskoczeniu udaje mi się wyrównać życiówkę, w najczystszym stylu pada La vita e Bella za 7b+, droga o technicznym charakterze, pierwszą część drogi przeszedłem niemalże w pełnym szpagacie (po czym przez dwa kolejne dni towarzyszyło mi uczucie podobne do tego jak po powrocie z pierwszej dłuższej wycieczki rowerowej w sezonie-no chyba, że macie dobre siodełko, albo tłusty tyłek) z przejścia cieszę się bardzo zważywszy że

ostatnio takie trudności w stylu OS pokonałem 5 lat temu w hiszpańskim Margalef. Szybko oswoiłem się z tamtejszym granitem i czułem się coraz pewniej, zaliczyłem również progresywne wstawki do drogi Scientist za 8a znajdującej się w sektorze Bergstation, i kiedy byłem już tak blisko, kiedy miałem

już ją wciągać, skończyła się pogoda, zlewa totalna, zmiana planów, zmiana miejscówki, jedziemy do Schleierwasserfall… Schleier odwiedziłem po raz pierwszy cztery lata temu, rejon zapamiętałem z tego, że jest trudno, daleko do sklepu, a po podejściu pod ścianę płakałem. Wiele się nie zmieniło, dodam jeszcze do ogólnej charakterystyki, że jest zimno, brrr. Szczególnie kiedy zostaje się na noc pod ścianą, sektor położony jest dość wysoko, więc chłód można jakoś uzasadnić. Jeżeli chodzi o wspinanie to nadal jest trudno, jednak zestaw żywieniowy nieco inny niż przed laty (4 lata temu bliski śmierci z niedożywienia) to i ręka zgięcie miała, ale zgięcie to nie wszystko bo drogi raczej ciągowe, a wytrzymałości zawsze w moim życiu brakowało. Trudno było się zmotywować do wspinania, z tego względu że każda noc to budzenie się i walka z zimnem, tak jak i poranek, także regeneracja raczej marna, wytrzymaliśmy w takich warunkach niespełna tydzień. Pokonaliśmy kilka wartościowych dla nas dróg. Oczywiście próby na 8a(have fun on top) też były, lokalni wspinacze chwytali się nawet za głowy, pewnie dlatego, że bulder na drodze robiłem z zapasem, ale

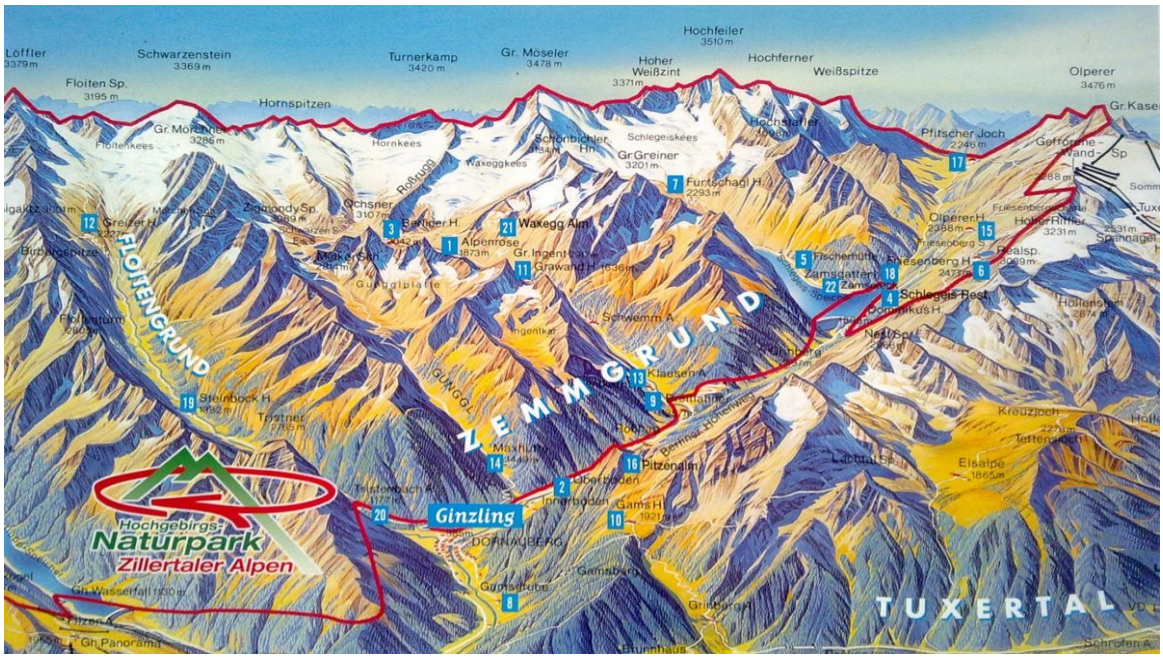

odpadałem z największej restowej klamy na drodze, tak to już jestė coś czuje, że po ostatniej dodawance z Pieczarem na Slumsach, która dosłownie przepalała kaczki, droga by się puściła.
Nieco zniechęceni warunkami, stwierdziliśmy że czas opuścić góry i udać się do cieplejszego rejonu, gdzie można liczyć na odrobinę słońca.
Są tacy, którzy mówią że na Frankenjurze pada, jednak po perturbacjach pogodowych jakie towarzyszyły nam przez większość wyjazdu, stwierdziliśmy że nie mamy nic do stracenie, a dodatkowo mamy już

drugą połowę miesiąca, odłączyliśmy się od dziewczyn i podróżujemy na stopa, więc powoli rozglądamy się za perspektywą późniejszego powrotu. Te wszystkie czynniki zaprowadziły nas właśnie do Frankońskich lasów. Okazuje się, że na franken gdzie byłem już kilkukrotnie świeci nawet słonce. Charakter wspinania w tym rejonie bardzo mi odpowiada, drogi niezbyt długie, w większości przewieszone. Będąc na wyjeździe już trzeci tydzień czuje, że jestem w stanie poprowadzić coś trudnego, dodatkowo jestem poirytowany niepowodzeniami z dwóch poprzednich rejonów, bez 8a na tak długim wyjeździe wstyd wracać do domu. Jest kilka dróg, które już kiedyś próbowałem lecz zawsze czegoś brakowało, jedną z nich jest droga Nautilus (10-/10) znajdująca się na skałce Jules Verne. Do drogi przystawiałem się bez powodzenia kilka sezonów wcześniej, nie mogłem porobić nawet wszystkich ruchów, teraz jest inaczej wspinam się z Adamem, który również wstawia się do drogi i znajduje odpowiedni patent związany z ustawieniem nóg na odpowiednich stopniach, przez co crux drogi staje się dużo łatwiejszy, i z blokiem robię go właściwie na luzie,

obawiam się jedynie o swoją wytrzymałość. Podczas próby prowadzenia, początkowo wszystko idzie zgodnie z planem, dolne trudności przechodzę płynnie, dochodzę do klam restowych z których robie dwie wpinki, druga wpinka jest mocno siłowa i okazuje się bardzo problematyczna, tracę na nią dużo siły, sprało mnie, przeklinam! bardzo przeklinam! właściwie jestem już pewny, że w cruxie odpadnę, długo odpoczywam w klamach i w końcu napieram zmotywowany pokrzykiwaniem Adama, dodatkowo mam w głowie słowa mojej dziewczyny „ dla mnie jesteś najlepszy” no ale jak najlepszy?nawet jak robie tylko 7b? Nie no trzeba się postarać, a więc wracając… napieram Adam głośno krzyczy, wchodzę prawą w podchwyt lewą daje do cipki, prawa noga wyżej, prawa ręka wyższa krawądka, skręcam się lewe biodro przy ścianie, podkopuje prawą nogę nieco wyżej na stopnień i sięgam do „klamy”(obłe gówno) robie wpinke i teraz tylko wytrzymać, jest walka, jest chaos, ale udało się wpinam sie do łańcucha i zadowolony zjeżdżam, szybko przeliczam skale i w sumie 10-/10 to 8a+/8b, czyli życiówka :P

Wspinanie z kimś lepszym bardzo pomaga, nabywanie nowych doświadczeń, inne spojrzenie na trudności, mocna motywacja no i większa wiara w siebie. Duża lekcja uświadomienia, że można.

Nautilus	Jules Verne	Frankenjura	10-/10 RP
Blow job	Bergstation	Zillertal	7b+RP
La vita e bella	Monkey island	Zillertal	7b+ OS
Spaceballs	Gschlossl	Zillertal	7b OS
Bier-Rat	Grischlmuhle	Zillertal	7b RP
Black Jack		Schleierwasserfall	7b RP
Überraschung		Schleierwasserfall	7b RP
Alez Fonsi	Bergstation	Zillertal	7a OS

Ilość przejść może nie jest powalająca, ale zapewniam że wspinania było bardzo dużo :)

Michał Wrzesiński